

## **Mikołaj Mirowski: Kazimierz Pużak – lewicowy Żołnierz Wyklęty**

Czy lewicowym Żołnierzem Wyklętym, którego można byłoby stawiać na równi choćby z rotmistrzem Witoldem Pileckim nie mógłby być sądzony w słynnym „procesie szesnastu”, a potem zamęczony w stalinowskim więzieniu w Rawiczu, pepesowiec Kazimierz Pużak? – pyta Mikołaj Mirowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pużak. Nieprzejednani”.

W III Rzeczypospolitej, choć wiele się w tej sprawie zmieniło (za sprawą prawicy), w lewicowo-liberalnej publicystyce zwrot „polityka historyczna” wciąż przyjmowany jest raczej podejrzliwie niż z nadzieją. Lewicowi politycy i komentatorzy nie odpuszczają już wprawdzie walkowerem polskiej historii, jak to w przeszłości bywało, niemniej dalej nie do końca konsekwentnie dostrzegają potencjalne atuty z niej wypływające.

Tymczasem idealnym, pozytywnym przykładem mądrze prowadzonej kultury pamięci była II Rzeczpospolita. Konstruktywnym i łączącym przykładem dla wskrzeszonego po 123 latach państwa była tradycja powstania styczniowego. Zarazem wydarzenie to świetnie „rymowało się” z ówczesnymi ideami polskiej lewicy niepodległościowej. Co więcej, było to bardzo dobrym punktem odniesienia dla powstałej w 1892 roku Polskiej Partii Socjalistycznej, która doskonale łączyła ideę rodzącego się państwa z etosem walki o niepodległość. A trzeba dodać, że

odzyskana 11 listopada 1918 roku wolność już po roku istnienia była poważnie zagrożona przez bolszewicką Rosję. Kulminacją tych zdarzeń była bitwa warszawska z sierpnia 1920 roku.

Aż dziw bierze, że polska lewica w III Rzeczypospolitej jako symbolu swego patriotycznego oblicza nie wykorzystuje bardziej (tak jak czyni to prawica z Żołnierzami Wyklętymi) tradycji przedwojennego PPS. A czy historia istniejącego w czasie II wojny światowej PPS – Wolność, Równość, Niezawisłość i ofiary, jaką jej działacze złożyli podczas okupacji hitlerowskiej, nie są znakomitym przykładem historycznych racji socjalistów? W końcu, czy lewicowym Żołnierzem Wyklętym, którego można byłoby stawiać na równi choćby z rotmistrzem Witoldem Pileckim nie mógłby być sądzony w słynnym „procesie szesnastu” a potem zamęczony w stalinowskim więzieniu w Rawiczu, pepesowiec Kazimierz Pużak?

Życiorysem Pużaka można by spokojnie obdzielić kilku polskich bohaterów narodowych. W 1904 roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Był jednym z kurierów zajmującym się m.in. przemytem „bibuły” do zaboru rosyjskiego. Dość szybko wszedł też do władz partii zostając przewodniczącym wydziału organizacyjnego Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. Po rozłamie PPS pod koniec 1906 roku wraz z Józefem Piłsudskim współtworzył PPS-Frację Rewolucyjną, do której weszli towarzysze opowiadający się za walką zbrojną o niepodległość. „Bazyli” (tak brzmiał konspiracyjny pseudonim Pużaka) jednoznacznie opowiedział się przeciwko tym działaczom dla których ważniejszą od wolnej Polski była ponadnarodowa rewolucja socjalna. Twierdził, że tylko w niepodległym kraju będą możliwe reformy społeczne a wszystko inne jest polityczną i ideologiczną mrzonką radykalnych internacjonalistów. Za swą

działalność niepodległościową spędził łącznie sześć lat w carskich więzieniach. Siedział m.in. w owianej czarną legendą i złą sławą twierdzy w Szlisselburgu (tej samej w której niegdyś wieziono dekabrystów, a także Waleriana Łukasińskiego czy Ludwika Waryńskiego).

Podczas wspomnianej wojny polsko-bolszewickiej, gdy Armia Czerwona dowodzona przez Michaiła Tuchaczewskiego parła latem 1920 roku na Warszawę, Pużak został jednym z organizatorów Wydziału Wojskowego PPS, był również zastępcą przewodniczącego Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy. Następnie wraz z Tomaszem Arciszewskim wydatnie włączył się w pomoc dla III Powstania Śląskiego (2 maja – 5 lipca 1921 roku), pozyskując ochotników i członków partii z Pogotowia Bojowego PPS.

W II RP, tak jak cały PPS, Pużak początkowo poparł zamach majowy Józefa Piłsudskiego. Później, gdy widocznym stało się, że autorytarne zapędy Marszałka rosą, a przewrót nie jest sytuacją wyjątkową i chwilową, jednoznacznie zdystansował się wobec dawnego towarzysza „Wiktora” i nie poparł sanacji. Mówił: „Z tym zwycięstwem wiązano nadzieje na lepszą przyszłość, zwłaszcza że Piłsudski uchodził dotąd za wroga reakcji [...]. Nadzieje te nie sprawdziły się. Piłsudski i jego zwolennicy [...] poszli [...] odrębną drogą i [...] wzięli rozbrat nie tylko z PPS i demokracją, ale i [...] z własną przeszłością polityczno-legionową”. Pużak był posłem opozycji z ramienia „Centrolewu”. Mimo zaostrzającej się brutalizacji życia politycznego, Piłsudski wciąż go szanował. „Co by o mnie powiedziano, gdybym więźnia Szlisselburga zamknął w twierdzy” – miał ponoć stwierdzić Marszałek, co uchroniło Pużaka przed aresztowaniem i udziałem w niesławnym dla piłsudczyków procesie brzeskim w 1930 roku.

W czasie II wojny światowej Kazimierz Pużak także zapisał piękną niepodległościową i konspiracyjną kartę. Był zaprzężonym żołnierzem Związku Walki Zbrojnej a potem Armii Krajowej, jasno przestrzegając podziemnych dowódców przed fałszywym wyborem pomiędzy (jak powiadał) „hitlerowskim diabłem a sowieckim Belzebubem”.

Współtworzył konspiracyjną PPS-WRN i jej wojskową odnogę (kierował Organizacją Wojskową Pogotowia Powstańczego Socjalistów – OW PPS). Wreszcie, był członkiem podziemnego parlamentu, a w styczniu 1944 roku został przewodniczącym Rady Jedności Narodowej. W dowód zaufania, a także docenienia dokonań, prezydent Władysław Raczkiewicz nominował go swoim następcą. Pużak odmówił godności argumentując w swoim stylu w rozmowie z emisariuszem rządu RP Jerzym Lerskim, że jego „miejsce na złe i dobre jest z polską klasą robotniczą, a nie w emigracyjnym Londynie”. Walczył w Powstaniu Warszawskim pomimo dużego sceptycyzmu co do powodzenia strategicznych celów w stolicy. „Pużak nie podzielał naszych nastrojów – wspominał Zygmunt Zaremba, towarzysz z PPS-WRN. Mówił o niebezpieczeństwach rozpalenia walki bez pewności, czy Czerwona Armia przyjdzie z odsieczą i nade wszystko – bez zapewnienia wystąpieniu zbrojnemu [...] osłony z powietrza. [...] lepiej od nas widział niebezpieczeństwa”. Zresztą nie tylko w tym przypadku „Bazyli” bardzo trzeźwo, niczym rasowy polityk gabinetowy oceniał geopolityczną sytuację Polski. Po konferencji w Jałcie na temat zachodnich aliantów twierdził: „Cios był dobrze przygotowany przez znowę nowego »Świętego Przymierza«, (...) był aktem wielkiej krzywdy wyrządzonej Polsce, krzywdy, której nasz naród – jeśli ma zostać narodem o własnej godności - nie może zapomnieć”.

Jeśli ktoś urasta w tamtym czasie, tuż po zakończeniu wojny, do miana prawdziwego symbolu niezłomności i jednoznacznego oporu przeciwko polskim komunistom i sowieckim okupantom – to tą postacią był Pużak. W marcu 1945 roku wraz z 15 innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego został podstępnie aresztowany w Pruszkowie. Następnie przewieziono go do Moskwy i osadzono w więzieniu na Łubiance. W sfingowanym przez Sowietów „procesie szesnastu” (oskarżano go o sabotaż na tyłach Armii Czerwonej i kolaborację z Niemcami), został skazany na 1,5 roku więzienia. Przeżył ciężkie stalinowskie trzymiesięczne śledztwo, gdy na przesłuchania był wzywany ponad 140 razy. Nie złamał się i w ramach „ułaskawienia” pod koniec 1945 roku wrócił do Polski. Nie nacieszył się długo wolnością w kraju, gdyż nie zrezygnował z walki i konspiracji, którą miał dosłownie we krwiobiegu. W tamtym czasie Urząd Bezpieczeństwa próbował zmusić go wyjazdu na Zachód – też bezskutecznie.

W 1947 roku zostaje przez władze Polski Ludowej ponownie aresztowany pod zarzutem chęci obalenia nowego ustroju. Po 18 miesiącach brutalnego, bezwzględного dochodzenia, już podczas procesu – a mówimy o najczarniejszym okresie w historii Polski Ludowej – Pużak wciąż nieugięcie dumnie trzyma wysoko głowę. „Dla człowieka stojącego nad grobem jak ja – mówił 5 listopada 1948 roku do stalinowskich sędziów Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie – byłoby śmiesznym i patologicznym zjawiskiem odwoływać cokolwiek ze swego życia”. Po czym dodał, że nic więcej nie ma już do powiedzenia. Oczywiście został ponownie skazany, a wyrok był surowy, bo zasadzono mu 10 lat pozbawienia wolności. Władze komunistyczne liczyły, że kolejne więzienie niemłodego już Pużaka ostatecznie złamie, eliminując potencjalnie zagrożenie z jego strony.

Komuniści i tym razem nie docenili „Bazylego”. Warto w tym miejscu przywołać relację adwokata Władysława Siła-Nowickiego. Późniejszy współpracownik KOR-u i obrońca opozycjonistów z lat 70. i 80. odsiadywał wyrok dożywocia w więzieniu w Rawiczu, gdzie także wieziono Pużaka. „[...] Został wezwany na przesłuchanie – wspominał Siła-Nowicki, na którym notable z MBP zaproponowali mu napisanie przyjaznego listu do prezydenta Bolesława Bieruta. W nagrodę obiecywali mu wolność. Gdy Kazimierz Pużak odmówił, zaproponowali mu w drodze kompromisu taką samą nagrodę za zwyczajne życzenia noworoczne pomyślności dla tegoż prezydenta Bieruta. Pużak ponownie odmówił i wrócił do celi”. Zmarł 30 kwietnia 1950 roku w więzieniu w niewyjaśnionych do końca okolicznościach. Jedna wersja mówiła, że został intencjonalnie zepchnięty ze schodów przez strażników, druga że był już tak schorowany, że jego organizm zwyczajnie tego nie wytrzymał.

Co jeszcze bardziej przerażające również po śmierci Pużakowi komuniści nie odpuścili. Po pogrzebie rodzina odwiedzała Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego na ul. Koszykowej, przeprowadzono też gruntowne przeszukanie w domu Pużaków na Grochowie. Szukano wspomnień „Bazylego” z czasów II wojny światowej. Roman Mazik, mąż starszej siostry Pużaka wspominał: „Szukali tak szczegółowo, że rozkopali cały ogródek. W pewnym momencie jeden z żołnierzy głośno krzyknął i zawołał dowódcę. Z ziemi wyciągnięto drewnianą skrzynkę, w której nie było archiwum PPS, tylko... zdechły pies”. W 1974 roku żona, Jadwiga Pużak, która schowała wspomnienia męża za spłuczką w ubikacji zdecydowała się przekazać rękopis Adeli Purlalowej (wdowie po działaczu PPS Antonim Purlalu), która przemyciła egzemplarz dla Jerzego Giedroycia do Instytutu Literackiego w Paryżu. W 1977 roku pamiętnik ukazał się w serii „Zeszytów Historycznych”.

Gdyby nie PRL, gdzie pamięć o Kazimierzu Pużaku miała zostać wymazana, a potem już w wolnej Polsce, w obliczu znanego z połowy lat 90. wyborczego hasła Aleksandra Kwaśniewskiego – „wybierzmy przyszłość” ten niezłomny socjalista winien mieć już kilka pomników, a w każdym dużym polskim mieście jedną ulicę. O Pużaku powinny powstawać filmy fabularne i sztuki teatralne. Zasługuje na to jak mało kto. Bo jeśli ktoś ma być widomym symbolem niepodległościowej lewicy, pojawiać się na T-shirtach czy standardach na pierwszego maja – to tą osobą na pewno jest Kazimierz Pużak. Nikt inny nie zaświadczyl swym życiem tego, o co zawsze walczyli polscy socjaliści – a walczyli oni o wolną i sprawiedliwą Rzeczpospolitą. Cześć jego pamięci!

*Mikołaj Mirowski*

*Fot. Mateusz Opasiński. Tablica upamiętniająca Kazimierza Pużaka na ścianie zewnętrznej kościoła św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---